ROK I.

Redakcya i Expedycya

[illegible]

Przedpłata kwartalna

w mieście 17 sgr. [illegible] na pocztach [illegible]
egzemplarz sprzedaje się po [illegible]

ORĘDOWNIK.

№ 84.

OGŁOSZENIA

[illegible]

LISTY

[illegible]

Rękopisma

[illegible] się, ale się nie [illegible]

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Maxymiliana b.
Jutro: Edwarda kr.

Poznań, sobota 14 października 1871.

Słońca wschód 6 20 zach. 5 12
Długość dnia 10 godz. 36 min.

Z powodu propozycyi pana Ignacego Łyskowskiego.

Przed kilku dniami pisaliśmy o projekcie podanym w *Gazecie Tor.* przez p. *Ignacego Łyskowskiego*, żądającym wystosowania do sejmu niemieckiego petycyi o równouprawnie narodowości polskiej w szkole, sądownictwie i administracyi. Projekt ten pochwyciła *Gazeta Tor.* w nr. 234 swego pisma na stwierdzenie potrzeby projektowanego przez nią w poprzednich numerach „Towarzystwa politycznego dla obrony interesów polskich w państwie pruskiém."

Gazeta Tor. twierdzi, że do obrony interesów naszej narodowości nie wystarczają ani Towarzystwo Interesów Moralnych, ani też nasza reprezentacya polityczna obu kół poselskich tak w sejmie pruskim jak niemieckim. Nie uzasadnia ona jednakowoż dostatecznie swego twierdzenia i z jej wszystkich artykułów, które w tej materyi napisała, a na które swego czasu zwróciła swą uwagę lwowska *Gazeta Narodowa*, stawiając do naszego dziennikarstwa zapytanie, co o nich sądzi, nie możemy poznać jasno, jaki to ma być stosunek między tém Towarzystwem politycznem, a Towarzystwem Interesów Moralnych i naszą reprezentacyą polityczną, — czyli innemi słowy, jaki ma być podział pracy publicznej między temi zbiorowemi ciałami. Gdyby właśnie ten punkt był jasno w *Gazecie Tor.* rozebrany, możebyśmy się łatwiej na jej projekt zgodzili, ale tak, jak go przedstawiła, nie może on liczyć na poparcie i na utrzymanie się, bo mu brak dostatecznych warunków bytu.

Gazeta Tor. pisze, że proponowane przez nią Towarzystwo powinno się zajmować „wszystkiemi" sprawami naszéj społeczności a mianowicie „wewnętrznemi." Jeżeli chodzi o objęcie spraw „wszystkich," to nie rozumiemy, jak z tego zadania ogólnego ma się wywiązać Towarzystwo, noszące specyalną nazwę „politycznego," z którą to nazwą łączyć się będzie prawdopodobnie i specyalna praca. Jeśli zaś chodzi o sprawy „wewnętrzne," toć dla nich mamy już Towarzystwo Interesów Moralnych, które przecież założonem zostało, jeżeli się tak wolno wyrazić, dla spraw „najwewnętrzniejszych."

Mimo tej różnicy zapatrywania nie myślimy projektowi *Gazety Tor.*, tak gorąco zalecanemu przez *Gazetę Nar.*, odmawiać z wszystkiém dobréj myśli. Towarzystwo polityczne, złożone z ludzi światłych, gorliwych, zajmujących w naszej społeczności stałe, wpływowe stanowiska, mogłoby czuwać nad tem, jakie środki byłyby najstósowniejsze do obrony interesów naszej narodowości w obec rządu, zbierałoby materyał polityczny i dobierałoby z poszanowaniem woli ogółu kandydatów na posłów, którzyby byli najzdolniejszymi do obrony zebranego materyału. Atoli łudzić się nie należy, że takie Towarzystwo, nie opierające się na ogóle politycznie dość wykształconym i nie popierane czynnie i świadomie przezeń, mogłoby z skutkiem działać. Masami odnoszą się dzisiaj zwycięztwa na polu bitew, i poparcia też mas potrzeba, ażeby dopiąć celu w walce politycznej. Spojrzyjmy na Czechy. Wymogli oni na Habsburgach przysięgę poręczającą prawa korony św. Wacława nie przez kluby polityczne, nie przez *Palackich* i *Riegierów*, ale przez to, że za *Palackim* i *Riegierem* stał naród czeski. U nas daleko do tego i trzeba nam długo i sumiennie pracować, za nim się doczekamy u siebie i „Riegierów" i „narodu czeskiego."

Uznajemy potrzebę zbiorowej obrony naszych interesów a więc i zbiorowego ciała, któreby tę obronę organizowało i takową kierowało. Atoli na ten cel wystarczy najzupełniéj istniejące już Towarzystwo Interesów Moralnych, i ono może się wywiązać z tego zadania, bylebyśmy je tak popierali, jak na to zasługuje. Nie spuszczajmy nigdy z oka tego, że niebezpieczeństwo, jakie nam zagraża, większe jest w nas samych, aniżeli w rządzie pruskim, upadamy bowiem więcej skutkiem własnej słabości, aniżeli skutkiem przewagi rządu. Głównie z tej przyczyny głos nasz jest słaby i słabą obrona naszych praw politycznych. Starajmy się przedewszystkiem przez uorganizowaną pracę wzmocnić podstawy naszej społeczności, a ich obrona polityczna w obec rządu pójdzie za nią ręka w rękę. To zadanie stawiło sobie Towarzystwo Interesów Moralnych, które mimo słabego poparcia przez ogół publiczności pracuje, jak może, nad wyrobieniem się na poważną instytucyą, jak tego dowodzi korespondencya niżej zamieszczona. Popierajmy je gorliwie, a wytworzymy sobie przez nie także warunki dla Towarzystwa politycznego, jeżeli jego potrzebę ogólnie uznamy.

Myśl p. *Ignacego Łyskowskiego* wyrażająca życzenie, ażeby prezesowie obu reprezentacyi polskich wzięli pod rozwagę jego propozycyą, podpadła nam także, ale my ją inaczéj pojmujemy. Nie widzimy w niej nic innego, jedno wyrażenie słusznego żądania, ażeby między pracami Towarzystwa Interesów Moralnych a pracami naszych reprezentacyi politycznych istniała łączność działania z względu na te sprawy, których obronę trzeba podejmować w obec rządu. Taką sprawą jest właśnie zaprojektowana petycya o równouprawnienie narodowości naszéj, którą reprezentacye nasze powinny się zająć. Nie dość jest, że nasi posłowie przy danej sposobności podnoszą protesty przeciw wcieleniu Duńczyków lub Alzatów i Lotaryńczyków do Rzeszy niemieckiej. Działanie posłów naszych ograniczone na takie tylko sprawy, nosiłoby więcej charakter demonstracyjny, bo broniłoby jedynie zasad naszych, których poprzeć z praktyczną korzyścią dla własnego interesu nie jesteśmy w stanie. Petycya uchwalona w Zarządzie Towarzystwa Int. Mor. o równouprawnienie narodowości naszéj, podaje posłom nowy materyał do obrony rzeczywistych interesów ludności naszéj i mamy niepłonną nadzieję, że posłowie nasi sprawy tej, skoro raz została publicznie poruszoną w kole swojem, milczeniem nie pominą.

Przez tę łączność publicznego działania Towarzystwa Int. Mor. z naszemi reprezentacyami, zdaniem naszém, da się osięgnąć to, czego się spodziewa *Gazeta Tor.* po Towarzystwie politycznem.

– * Od jednego z Członków Zarządu Towarzystwa Interesów Moralnych dochodzi nas następujące sprawozdanie z posiedzenia odbytego w Inowrocławiu 18 września:

Z pod Inowrocławia 9 października.

Na dzień 18 września ogłoszone było zebranie członków Towarzystwa ku wspieraniu moralnych interesów narodowości polskiej pod panowaniem pruskiém. Jako miejsce zebrania oznaczonym był Inowrocław.

Kiedy nikt dotąd nie podał szczegół o pomienionem zebraniu, nadto pobudzony wzmianką w *Orędowniku* zamieszczoną, w której wypowiedziano oczekiwanie sprawozdania, pospieszam z nakreśleniem takowego.

Na porządku dziennym były następujące punkta umieszczone:

1. Potrzeba zakłada bibliotek ludowych.
2. Zakładanie Towarzystw przemysłowych po miastach,
3. O szkołach ludowych,
4. O ochronkach,
5. Wnioski członków,
6. Obór kasyera.

Przedmiot pod numerem pierwszym umieszczony wywołał żywe zajęcie dosyć licznie zgromadzonych członków. Potrzeba czułej opieki nad oświatą ludu uznaną została jako kardynalna podstawa prac Towarzystwa. O niéj też dzisiaj przedewszystkiem mówić postanowiono, i obmyśleć drogi, któremiby tak do chat wiejskich jak i warsztatów rzemieślniczych trafić powinna.

Z początku proponowano utworzyć wydział, któryby specyalnie na tém polu prace swoje w powiecie rozwijał; poniżéj przyszło jednakże zebranie do przekonania, że energiczniej myśl oświaty ludowéj rozwiniętą być może, jeżeli jednemu z mężów zaufania wydział ten powierzonym zostanie.

Członkowi wybranemu dano prawo wyszukania sobie w każdéj parafii osobistość zdolną przejąć się tym szlachetnym celem, i uprosić, ażeby polecenia jemu dane w wykonanie wprowadził.

Gdyby zaś trudności w tej mierze natrafiono najbliżej mięszkający członek Towarzystwa ma obowiązek przyjść w pomoc mężowi zaufania, bądź to w wyszukaniu odpowiedniej osobistości, bądź w przeprowadzeniu tego, co mandant za potrzebne uzna. — Pierwszém zaś staraniem jego ma być założenie bibliotek ludowych i uorganizowanie czytelni. Kolportowanie książek odpowiedniej treści uważano także jako dobry środek rozpowszechnienia oświaty między ludem, tudzież rozdawanie książek jako nagród za lepszą naukę dzieciom do szkółek uczęszczającym.

Towarzystwo przemysłowe zostało już zawiązane za przyczynieniem się naszego Towarzystwa w Gniewkowie. Dla Inowrocławia i Strzelna wyznaczono po jednym z mężów zaufania, którzy się zajmą wprowadzeniem tej myśli w życie i to w jak najkrótszym czasie. —

Ażeby bliżej poznajomić się z niedostatkami szkółek parafialnych i potrzebą zaradzenia takowym, postanowiono uprosić w każdym okręgu szkólnym jednego z grona intelligencyi, ażeby należał do dozoru szkólnego. Listy wszystkich szkół parafialnych z wymienieniem dotychczasowych dozorów szkólnych uzyskano, i to ma służyć za podstawę do przeprowadzenia zmian potrzebnych.

Poparcie téj myśli wyjednano już u władzy administracyjnéj.

Stowarzyszenie Pań w powiecie zajmu-

jące się kontrolą instrukcyi robót ręcznych po szkołach wiejskich, istnieje już w powiecie z ramienia rządu. Dam narodowości polskiej należy dotąd ośm, a mamy nadzieję, że w miarę poznania, jak pożytecznemi stać się mogą, szerząc zamiłowanie do tych zajęć pomiędzy matkami rodzin wiejskich, i inne w ślad poprzedniczek swoich pójdą.

Skutki z założenia **ochronek** płynące, przedstawił jeden z obecnych członków, który u siebie ochronkę założył, a i pomiędzy obecnymi znaleźli się tacy, którzy wynieśli miłe wrażenie po zwiedzeniu w mowie będącéj ochronki, dzieląc się z tem uczuciem z obecnie zebranymi. — Dwóch z pomiędzy członków postanowiło ochronki u siebie założyć. Zebranie zaś wypowiada potrzebę założenia instytutu przyspasabiającego ochroniarki dla tutejszych okolic przy jednem ze zgromadzeń klasztornych, bez czego dobre chęci fundatorów na niczem spełznąć muszą. Przedmiot ten ma być wniesionym na najbliższem posiedzeniu zarządu, co przyrzekł uczynić obecny członek tegoż zarządu.

Jako wniosek jednego z członków wymienioną została potrzeba **utworzenia szkoły wyższej żeńskiéj w Inowrocławiu.** Dotychczasowe są środkiem do zepsucia języka ojczystego; zobojętnienia dla wyznania katolickiego, i w ogóle przytępienia umysłu. Znużony bowiem tłumaczeniem pojęć swoich obcą mową, zniechęca się i odstręcza od nauki.

Jest nadzieja, że córki obywateli miejskich i wiejskich z powiatu, tudzież ościennéj Polski, dostarczą dosyć licznego kontyngiensu, ażeby dobra pensya żeńska z polskim wykładem utrzymać się mogła. Poparcie zaś znajdzie w kilku profesorach tutejszego gimnazyum, mówiących dobrze po polsku. Staranie o utworzenie takiego zakładu powierzonem zostało trzem gorliwym obywatelom, z których dwóch przypada na miasto Inowrocław.

Kasyerem Towarzystwa został wybranym w miejsce dawniejszego, który ten urząd złożył, pan *Maksymilian Kozłowski* z Dulska.

Liczba członków powiększoną została kilku świeżo przystępującymi. —

Tak wiele ważnych przedmiotów nie podobna było z tą gruntownością traktować, do jakiéj zebrani okazywali nietylko chęć, ale zapał.

Kilka godzin czasu dozwalały zaledwie każdą z nich w grubszych rozebrać zarysach. Dzięki duchowi obywatelskiemu naszego powiatu, Towarzystwo to, jakkolwiek gdzieindziéj mniej popularne, — dla tego zapewne, że niesłychanie obszerne pole do pracy ma zakreślone, — znalazło i tu swoich mecenasów, a tem samém zapowiada bujny wzrost na kujawskiej niwie. —

Nowiny polityczne.

Pouyer Quertier, francuski minister skarbu, miał dnia 11. m. b. posłuchanie u cesarza niemieckiego w Berlinie po poprzednich układach z ks. Bismarkiem. Rząd niemiecki będzie się odtąd z tymże ministrem układał o sposób, w jaki reszta kosztów wojennych ma być spłacona. Czwarte półmiliardu ma być spłacone w pewnych wekslach.

— Koszta budowy nowego parlamentu niemieckiego w Berlinie wynoszą 500 000 tal., z których 80,000 przypada na zewnętrzne przystrojenie gmachu.

Adres czeski i akt ugody z Czechami zajmuje w Austryi najbardziej umysły polityczne. Rząd nie będzie Czechom w niczem oponował na sejmie i stanowcze targi z Czechami rozpocznie dopiero w rajchsracie wiedeńskim w obec delegacyi z wszystkich krajów. Obecnie chodzi o to, żeby Czesi wysłali swych delegatów do rajchsratu; zależy także wiele od tego, czy ich wyślą z jakiemi zastrzeżeniami, czy bez takowych, w pierwszym razie bowiem Niemcy centraliści gotowiby rajchsrat opuścić.

Pisma prazkie układają następującą listę czeskich ministrów: dr. *Rieger* ma być kanclerzem, *Klaudy* minister sprawiedliwości, *Zeleny* ministrem oświecenia, *Skrejszowski* ministrem finansów

Dzienniki wiedeńskie strasznie wygadują nie tylko na adres ale i na akt ugody, twierdząc, że nie został spisany na podstawie istniejącej dotąd konstytucyi i że jest naruszeniem wszelkich praw w Austryi. Dzienniki rządowe spokojnie odpowiadają na te krzyki, że podadzą wiele materyału do rozpraw w rajchsracie i przyczynią się do wyświecenia sprawy.

Z Pesztu donoszą, że adres i ugoda nie zrobiły na Węgrach dobrego wrażenia. Adres uważają za przesadzony, za naśladowanie adresu węgierskiego. Twierdzą dalej, że wymaganiom Czeskim brakuje historycznych podstaw a zapominają o tem, że Czesi stanowili niegdyś tak samo Królestwo jak Węgry i że mogą się powoływać na swe prawa historyczne.

Główném zadaniem dzisiejszego rządu francuskiego jest oswobodzić kraj z okupacyi niemieckiej. Thiers stara się podobno usilnie o to, a jego stronnicy powiadają, że od tego właśnie zależy dalszy byt Rzeczypospolitej. Jeżeli rządowi dzisiejszemu uda się jak najprędzéj zdjąć ten ciężar z kraju, naród otoczy go większem zaufaniem i powierzy mu dalsze swoje losy.

Przeciwnicy pracują oczywiście nad tém, ażeby Thiersowi jak najbardziej rządy utrudnić. Nie mało przeszkody stawiają tak zwani ultra demokraci, to jest ludzie tacy, którzy na nic względu nie mają i pragną przeprowadzić swoje zasady choćby na ruinach własnego kraju. Nie mało intrygują także bonapartyści, odwołujący się do powszedniego głosowania ludu. Przeciwko ostatnim wystąpił w tych dniach *Siècle*, organ umiarkowanych republikanów, przedstawiając narodowi w nagiej prawdzie, czem był dla Francyi Napoleon. — „Mieliśmy, — pisze *Siècle*, — za cesarstwa przekupioną prasę, która sobie zadawała wiele pracy, ażeby niesłychane oszustwa powszechnego głosowania popierać. Jak ta mądra machina, która powoływać się miała na lud, pracowała, wiadomą jest rzeczą. Przy pomocy prefektów, którzy mieli zawsze pięści w kułak ściśnięte, przy pomocy skarg prasowych, kar, postrachu i kłamstwa wykazywał plebiscyt (powszechne głosowanie ludu) to, czego chciano: 7 milionów „tak." Kto głosował tak, wierzył, że głosuje za pokojem, tak mu mówiono. Trzy miesiące później wydano Niemcom najgłupszą wojnę, jaką kiedykolwiek Bonaparci wypowiedzieli. Minister wojny oświadczył, że jest w czwórnasób do niej przygotowany, sekretarzowi stanu spadł kamień z serca a po bulwarach chodzili ludzie w białych bluzach od kościoła św. Magdaleny do Bastyli, wołając: „do Berlina! do Berlina!" Gdyby kto śmiał pisnąć o pokoju, wziętoby go za przebranego Prusaka. Dynastya potrzebowała orzeźwienia sił a mianowicie pieniędzy bo skarb był oddawna zrujnowany. Wszystkiego miał dopiąć wielki minister, *Emil Ollivier*. Tak została wojna wypowiedziana. Wiadomą jest, co były warte zaręczenia ministra wojny, *Le Boeufa*, który w wilią wypowiedzenia wojny oświadczył: „choćby wojnę przyszło cały rok prowadzić, nie będziemy potrzebowali kupić ani jednego guziczka do kamaszów!" Nie skłamał, bo żaden żołnierz nie zażądał guzika, ale na listach korpusowych byli zapisani ludzie, którzy nigdy w wojsku nie służyli, a tym, którzy służyli brakło amunicyi, chleba. Nie zapomniemy nigdy téj depeszy, w któréj się Napoleon zapytywał, czyby z Paryża nie można sprowadzić chleba dla wojska. Brakło namiotów. Tak sprowadził na nas nasze *generalissimus*, najstraszliwszą klęskę. A ten *generalissimus* nazywa się Bonaparte, który z stopami krwią zbroczonemi wstąpił na nasz tron.

— Inny dziennik *Messager de Paris* zastanawia się nad tem, co Francya zyskała przez swe częste rewolucye i wojny i przychodzi do tego smutnego przekonania, że to wszystko pociągnęło za sobą daleko większe straty moralne aniżeli materyalne, bo charakter narodowy przez to ucierpiał. Ciekawy ten artykuł brzmi jak następuje: „Porównajmy tylko ludzi z roku 1830 z ludźmi z czasów Restauracyi (1815 r.); ludzi z r. 1848 z ludźmi z r. 1830; ludzi 4 września 1870 r. z ludźmi 1848. Czy nie widać w tém wielkiego zepsucia i czy rewolucye te nie przedstawiają się nam jako stopnie coraz większego upadku? Dzień 4 września nadał tylko jednemu człowiekowi postać wybitną, panu *Gambecie*, reprezentantowi awanturniczego cygaństwa w polityce, którego pierwszy Thiers nazwał „rozszalałym waryatem" a *Ordre*, organ Napoleona „Francuzem aż do szaleństwa", który, cokolwiek się o nim powie, wcale niedorósł do zadania, za które odpowiedzialność przyjął na siebie a którego przemoc wypadków zgniotła. Thiers jest jedyny polityk, co przeżył dwie czy trzy generacye; w tém téż polega jego wyższość. Nasz sławny prezydent potrzebuje tylko spojrzeć na około siebie i to, co widział, porównać z tem, co widzi, ażeby się przekonać o stopniowém upadaniu naszem, wywołanem przez rewolucye. Czy za Restauracyi nie było w opozycyi ludzi jak Chateaubriand? Collar, Foy, Benjamin Constant, którym pod względem powagi nikt później nie dorównał. Byli to jeszcze szlachetni przeciwnicy rządu. Za Ludwika Filipa należeli do przeciwników rządu tacy Odilon Barrot, Ledru Rollin, Magnin, taki Berryer. Jacyż ludzie stanęli naprzeciw rządowi w r. 1848? Oto taki Blanqui, Barbes, Feliks Pyat — co za okropny niezmierzony upadek! Jest rzeczą niezaprzeczoną, że od r. 1815 do 1870 upadamy coraz niżéj i Bogu jedynemu wiadomo, na czém się skończy. Takie to są zyski z naszych rewolucyi; one nie tylko wstrząsają, łamią, roztrącają społeczność, ale nadto, wyradzają w niższych warstwach jak najgorsze namiętności, **stwarzają ludzi maluczkich i zabijają w głowach wszelką zdolność polityczną.** Dawniejszą **generacyą mężów stanu zastąpiła dzisiaj generacya awanturników.** Jakich ludzi wydał nam rok 1830? Znacznie mniejszych od ludzi z r. 1815. A rok 1848? Znowu mniejszych, aniżeli ludzie z 1830 r. Tak samo jest z ludźmi r. 1870. Z prawdziwem przerażeniem trzeba myśleć o tych potwornych karłach, którzy nową zrobią rewolucyą, jeżeli nie stawiemy końca tym szalonym wstrząśnieniom, którzy nasz charakter narodowy każą i wychowują nas na naród, w którym nikt niechce słuchać, w którym górą jest nieudolność a dołem rozpasanie namiętności."

Tak boleje poważne pismo nad nieszczęśliwém położeniem Francyi.

— Thiers przy wszystkich kłopotach nie zapomina o tem, że głównym warunkiem bezpieczeństwa kraju jest dobrze uorganizowane wojsko. Widocznie Francuzi liczą na to, że może się zdarzyć, iż z Niemcami przyjdzie jeszcze raz do rozprawienia się. Minister wojny stara się bardzo o to, ażeby oficerowie posiadali większe wykształcenie, jak dotąd, i żeby rozszerzyć pomiędzy nimi znajomość języka niemieckiego. W tym celu wezwano wszystkich oficerów znających dobrze język niemiecki, aby takowego innych uczyli. Mają być także urządzone w zimowych wieczorach nauki dla żołnierzy francuskich.

— Wojska niemieckie już ustępują z departamentu Oise. W innych departamentach dotąd okupanych Niemcy z wielką występują surowością z powodu częstych napastowań Francuzów. W Dijou nie wolno mieszkańcom wychodzić z domu po 8 godzinie wieczorem, w Rheims zaś, gdzie mieszkańcy najwięcéj nienawiści okazywali przeciw Niemcom, każdy, kto stawi jakikolwiek opór urzędnikom niemieckim, będzie stawiony przed sąd wojenny.

Dnia 20 m. b. mają wojska niemieckie opuszczać departament Cote d'Or, w mieście Rheims mają jednakowoż pozostać aż do spłacenia wszystkich miliardów. Ma to być karą na obywatelstwo miasta Rheims.

— Według dziennika *Soir* francuski minister skarbu porozumiał się z Bismarkiem i zgodził się na to, że kupcy niemieccy mogą spokojnie odprawać swoje interesa w Francyi i władze publiczne będą ich broniły przeciw wszelkim nieprzyjemnościom i materyalnym szkodom. Zdaje się, że owa zapowiadana w Francyi nienawiść mianowicie przeciw kupcom i przemysłowcom niemieckim zczasem ustanie.

— *Univers* podaje adres, który 46 katolickich deputowanych w dniu odroczenia Zgromadzenia narodowego podpisało i Ojcu św. przesłało. W adresie wynurzają podpisani swoje uszanowanie i swą życzliwość dla Ojca św., boleją nad zaborem posiadłości kościelnych i zapewniają go o swéj wierności.

— O komunistach paryskich podają dzienniki francuskie następujące szczegóły. Sąd wojenny wypuścił dotąd przeszło 6000 komunistów na wolność. Liczba tych, którzy są trzymani w Wersalu, w fortach i na okrętach wynosi 26,000. Pomiędzy puszczonymi na wolność znajdowało się zaledwie 400 — 500 niewinnych, reszta brała mniejszy lub większy udział w gwałtach komuny. W krótkim czasie mają znowu uwolnić zupełnie 11,000 więźniów, w tym celu rozpoczną się sądy wojenne w Rambouillet, w St. Germain en Laye, w Sevres i w Reuil i w kilku innych. W wszystkich miastach, gdzie się będą odbywały roki wojenne, magistraty są zakłopotane, bo nie wiedzą, gdzie pomieścić owe tysiące oskarzonych. Sądów jest 20, co tydzień mają odbywać trzy posiedzenia, i wydawać 500 wyroków, co przez miesiąc czyni zaledwo 2000 wyroków.

— Organ bonapartystów *Ordre* zamieścił list cesarzowéj Eugenii do cara moskiewskiego, by dać światu poznać, że zachodziły pomiędzy nimi jakieś stosunki czułości, i że gdyby nie rewolucya z dnia 4 wrześcia 1870, która wybuchła po Sedanie, Francya byłaby znalazła sprzymierzeńca, — w kim? — w samym carze. Już raz pisaliśmy, że dzienniki bonapartystowskie lub Moskwie zaprzedane zwalały winę na emigracyą polską za to, że Rosya nie przyszła Francyi w pomoc.

Teraz dowiadujemy się, że rewolucya paryska stała się tego przyczyną. Jedno i drugie jest śmieszne, bo jeżeli Napoleon potrzebował sprzymierzeńców, — a potrzebował ich bardzo, to na leżało się o nich zapewnić przed Sedanem a nie po Sedanie. Dzienniki paryskie, przeciwne Napoleonowi, śmieją się też z listu byłej cesarzowéj.

— Napoleon napisał dzieło o organizacyi wojska francuskiego i wydał je na świat teraz, jak armia francuska powróciła z niewoli niemieckiej. W dziele tém, które napisał podobno na zamku w Wilhelmshoehe, zwala całą odpowiedzialność na innych, siebie zaś przedstawia jako niewinnego baranka. Napoleon tak zawsze robił i *Kladradacz* dobrze o nim powiedział, że to jest szachraj — polski żyd najczystszéj wody.

Anglicy fortyfikują wyspę Helgoland, która jest położoną bliżéj Niemiec, aniżeli Anglii. Dotąd była na Helgolandzie baterya dział, ale nie dla obrony posiadłości angielskiéj lecz dla uczczenia urodzin królowéj Wiktoryi, w którym to razie grzmiały angielskie działa na morzu Niemieckim. Teraz dla bliskiego sąsiedztwa z Rzeszą niemiecką uznali Anglicy za potrzebne wysłać na Helgoland kilkanaście 12 i 14 funtowych armstrongów i zaopatrzyć takowe w proch, granaty i kartacze.

W Irlandyi wzmaga się ruch narodowy coraz bardziéj. Wspominaliśmy już o wiecu politycznym, — w mieście Drogheda, na który się zebrało przeszło 10,0 0 Irlandczyków. — Głównie występowali z mowami *John Martui* redaktor *Nation*, *Sallivan*, redaktor pisma *Irishman*. Irlandczycy powiadają, że nie chcą się zupełnie oderwać od Anglii, że nie chcą także żadnéj krzywdy dla Anglików, ale żądają dla siebie praw takich, ażeby ludność irlandzka mogła się dźwignąć z swego upadku.

— Z Wołynia piszą do *Czasu*: Obozowanie pod Międzyborzem zakończono rozesłaniem wojska na leże zimowe. W Międzyborzu cholera przerzedziła szeregi, czego niechcąc okazać, zrobiono rozporządzenie, aby pułki nie powracały na dawne kwatery, tylko w innéj zupełnie miejscowości, niż dotąd, rozkwaterowane zostały. Zaczynają się już poruszać z miejsca. W każdéj miejscowości Wołyniu nakazano włościom mieć w zapasie podwody dla przewożenia bagażów wojskowych. Lecz podwody te w większéj daleko zebrano ilości niż na zwykłe przewożenia bagażów wojskowych potrzeba: bo od 60 do 150 powód na jedną włość przypada, z tem zastrzeżeniem, że w przeciągu dwóch godzin na zawołanie stawić się mają w zupełnéj gotowości do wyruszenia z miejsca, a to pod odpowiedzialnością nietylko samych włości i ich miejscowéj zwierzchności, lecz nadto mirowych pośredników, jako też ich prezesów powiatowych, pełniących obowiązki marszałków.

Ruch ten niezwyczajny pochodzi w skutek nakazu stawienia się natychmiast wszystkim urlopowanym, a to w celu manewrów wojskowych, które trwać mają dwa tygodnie, i mają dać poznać sprężystość administracyi, oraz gotowość armii rezerwowej do boju. Mówią teraz urzędnicy, że wkrótce nowy pobór rekruta nakazanym zostanie. Rozkaz ten miał już nadejść od ministra wojny do gubernii.

Ponowiono znowu rozkaz odbierania broni prywatnym osobom; nawet tym, co mieli sobie przez gubernatora wydane pozwolenia trzymania broni myśliwskiéj, kazano z nich się legitymować; mają oni oraz wydawać od siebie na piśmie zaręczenie, że téj broni nikomu innemu pozwalać nie będą, prawo bowiem trzymania broni im samym tylko służy. W przeciwnym zaś razie broń odebraną zostanie i stracą na zawsze prawo do jéj utrzymywania.

Ze zmianą gubernatora, prawie w całéj gubernii nastąpiła przemiana wszystkich urzędników policyjnych. Sprawników, przystawów i policmajstrów przemieszczono z jednych powiatów na drugie, i to w niebliskiéj od siebie odległości. Wielu zaś zupełnie oddalono ze służby, a zastąpiono takimi, co są zaszczyceni względami nowego gubernatora.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 13 października. Tutejsza *Pos. Ztg.* pisze, że Niemcy katolicy miasta Osieczny podali zażalenia na swego proboszcza, iż nie miewa kazań w niemieckim języku, że dzieci ich muszą się uczyć słowa bożego w nieznanéj sobie mowie. Dziwna rzecz, że gdy chodzi o Niemców katolików *Pos. Ztg.* uznaje znaczenie języka ojczystego, co się jednak niechętnie przyznaje z strony niemieckiéj, gdy chodzi o katolików Polaków. Skargi *Pos. Ztg.* jak gdyby kościół nasz służył do polonizowania Niemców nie są dostatecznie uzasadnione, nie można także robić tego zarzutu proboszczowi w Osiecznie, który dla tego miewa polskie nauki, że parafia cała jest przeważnie polska.

—* Pan Staudy, dyrektor policyjny, zrewidował zeszłéj środy jatki rzeźnicze i produkta targowe.

—* W *Posn Ztg.* czytamy, że panu K. w G. pod Kłeckiem puściła flinta na polowaniu. Cały nabój uderzył w twarz, tak że o życiu pana K. zupełnie zwątpiono. Usilnym zabiegom lekarza p. *Zielewicza* udało się nieszczęśliwego wyratować z niebezpieczeństwa.

—* Do *Gaz Tor.* piszą z Chojnickiego, że wyborcy tegoż powiatu chętnie będą głosowali na ks. *Radziwiłła*, by go wybrać na posła do sejmu niemieckiego w miejsce p. Hazy z Radlic, który dla słabości zdrowia urząd złożył, jeżeli ks. Radziwiłł wstąpi do koła polskiego; daléj jeżeli będzie przeciwny złaniu się tegoż koła z jakąkolwiek partyą niemiecką i bronić będzie naszych praw narodowych.

— * Wyszedł *Przyjaciel Dzieci i Młodzieży* Nr. 18 i 19) *Chociszewskiego*. Zawiera: Dobry Staś czyli Wynagrodzona Poczciwość, komedya w I akcie dla dzieci; dzielny czyn *Kaspra Karlińskiego*, z ryciną artystycznie wykonaną w drukarni p. Daszkiewicza, sprawozdanie historyczne; *K. Karliński*, dramat hist. w 4 aktach p. *Syrokomle*; Antylopy z ryciną; *Jerzy Rakoczy*, książę siedmiogrodzki; Szkółka dla Dzieci *Ew. Estkowskiego* 2 tomy; Ławigłowki z przyobiecaną nagrodą za rozwiązanie; 10 książek za 15 sgr. u Chociszewskiego; Od Redakcyi wezwanie do przedpłaty. *Przyjaciel Dzieci i Młodzieży*. redagowany z umiejętnością i znajomością młodocianego wieku, zasługuje w istocie na żywe polecenie. Nie masz egzemplarza, któryby nie usprawiedliwiał sądu naszego. Ryciny, czy to z pola religijnego, czy z dziejów ojczystych, czy wreszcie z historyi natur. — to wszystko jakby zdjęte z życia dzieci naszych, przemawia naucza jąco i z ogniem do serc młodocianych. *Kasper Karliński*, obrońca Olsztyna, wykonany z życiem, musi zelektryzować dziecię nasze. Tych wrażeń, które na niem wybije ta marsowa twarz ojca Polaka, przykładającego lont do działa, aby poświęcić miłość rodzicielską ojczyźnie — nie zapomni nikt w życiu, tyle w obrazie tym prawdy miłości i walki. Sądzimy śmiało, że w wychowaniu dzieci naszych spoczywa przyszłość nasza; dlatego gorąco polecamy to pismo rodzicom i opiekunom, kochającym swe dzieci i troskliwym o ich i naszę dolę. Póki dzieci nie zasmakują w nauce, nie będzie u nas lepiéj.

—* Posady na burmistrza wakują: w Toruniu 1800 tal; w Bydgoszczy drugiego burmistrza 1200 tal.; w Opolu 1500 tal.; w Ralborzu 1500 tal.; w Poznaniu drugiego burmistrza 1600 tal.; w Lesznie 1000 tal.

—* W Plewiskach zgorzała stodoła ze zbożem, która należała do kupca p. Freudenreicha w Poznaniu. Sikawki z Marcelina, Konarzewa, Żabikowa, Dąbrówki i Ławicy zapobiegły szerzeniu się pożaru.

—* W Międzychodzie utrzymuje magistrat czystość w mieście, aby zapobiedz cholerze. Zeszłéj soboty umarła tam kobieta; — sądzono, że na cholerę, ale obdukcya dowiodła, że to nie była cholera. Zato krwawa biegunka zabiera ofiary z okolicy.

—* Przypominamy wyborcom powiatu chojnickiego, że dnia 15 bm. odbędzie się w Tucholi o godz. 3 z południa w hotelu Tylmana zgromadzenie przedwyborcze.

—* Na dworcu w Laskowicach dostał się robotnik Dolewski między wagony, które go zgniotły. Zostawił po sobie wdowę z czworgiem sierót.

—* Chmiel. Z Wolsztyna narzekają na słaby popyt. Najwyżéj 60 tal. płacą za centnar.

—* W Skokach wybuchł pożar u wdowy Gieze. Zgorzał tylko jeden dom, ale z nim stracili lokatorowie cały swój ruchomy dobytek.

Śrem 10 października. Pod przewodnictwem radzcy konsystorskiego *Unruh* odbył się dnia 26 września ustny egzamin abituryentów tutejszego królewskiego gimnazyum. Z ośmnastu abituryentów, którzy się do tegorocznego egzaminu zgłosili, oddalono 8 dla niedostatecznych prac piśmiennych. Z dziesięciu składających go uwolniono 2 od egzaminu ustnego, 8 zaś uznano za dojrzałych do słuchania nauk uniwersyteckich Dnia 29 września odbywał się przez cały dzień publiczny popis klas wszystkich przy nader szczupłym udziale publiczności, nad czém wielce ubolewać należy. Miło nam bardzo zaznaczyć, że w tym roku uczniów seksty egzaminowano z łaciny i rachunków także i po polsku, co nam dowodzi, że i w klasie przedmioty te po polsku objaśniane bywają, co przecież tak przeszłego jak i przed dwoma laty nie miało miejsca. Z prawdziwym bólem przysłuchiwaliśmy się obydwa te razy jak kochane malcy z łaciny i ułamków niby papugi odpowiadały po niemiecku, sami siebie nie rozumiejąc. Należy się tu uznanie panu Dyrektorowi, który znakomitym będąc pedagogiem, wie o tém bardzo dobrze, że polskie dzieci koniecznie uczyć trzeba po polsku, aby z wykładu pożądane odnieść mogły korzyści. Na drugi dzień 30 z. m. odbył się przy liczniejszym udziale publiczności tak zwany aktus śpiewem i deklamacyą rozpoczęty, poczém nastąpiły mowy, z których polska abituryenta Adama Brezy „O znaczeniu humorystyki w literaturze polskiéj" była doskonała. Po ogłoszeniu promocyi przez Dyrektora, które nawiasem mówiąc, nie wypadły tak świetnie jak w gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, udali się uczniowie z auli do klas, gdzie im p. p. ordynaryusze świadectwa wręczyli. Z wydanego przez Dyrektora programu dowiedzieliśmy się, że liczba uczniów wynosiła w końcu roku szkólnego 321 i to miejscowych 115, zamiejscowych 206. Z tych było katolików 222, ewangelików 57, żydów 42. Jeżeli dodamy, że prawie wszyscy katolicy są Polakami, to przyznać musimy, że gimnazyum tutejsze powinno być katolicko-polskie. —

Już w swoim czasie donosiliśmy, że szanownych ojców miasta naszego polskiéj narodowości ani przykładem ich kolegów drugiéj narodowości ani nawet publicznem nawoływaniem poprawić ani do wykonywania przyjętych a świętych obowiązków nakłonić nie można. Godna to zaprawdę więcéj niż potępienia obojętność, kiedy panowie ci pomimo podpisania się na kurendzie, nie przychodząc na posiedzenia reprezentacyi, wystawiają nas na dotkliwe materyalne straty.

Nauczycielom katolickim, mieszkającym w tutejszym budynku szkólnym, należy wybudować drwalniki i obórki, których wcale obecnie niema. Zrobiony w tym względzie do rady miejskiéj wniosek nie przeszedł, gdyż reprezentanci wyznania mojżeszowego z oburzeniem odrzucili wniosek, do którego urzeczywistnienia całe miasto a więc i ich współwyznawcy przyczyniéby się musieli. Budynki te wznieść więc będzie musiał Dozór Szkoły, czyli innemi słowy gmina katolicka z najuboższych mieszkańców złożona. Nie byłoby przecież do tego przyszło gdyby p. p. B. i Sw., których tego samego dnia po mieście chodzących widzieliśmy, byli przyszli na sesyą i głosami swemi większość głosów spowodowali. Panom tym wołamy z Krasickim:

„Wy się bawicie —
Nam chodzi o życie."

Nie lepiéj się ma rzecz i z Szanownym Dozorem Szkoły, który tylko wtenczas w komplecie stawi się na sesyą, gdy chodzi o upokorzenie nie protegowanych nauczycieli, lecz o tém późniéj. —

Odolanów 10 października. Przywykliśmy i nie bez słuszności wychwalać i za wzór sobie podawać łączność i zgodę, jaką się żydowscy nasi współmieszkańcy w obec nas rządzą. Ztąd też wielkie wrażenie a po czę ci i złośliwą radość wywołały pomiędzy naszymi burdy i bijatyki, jakich się tutejsi żydzi i to jeszcze w swéj synagodze podczas modlitw dopuścili.

Według żydowskiego mniemania są rodzice za grzechy swych dzieci przed Bogiem odpowiedzialni i to za chłopców do trzynastego a za dziewczęta do czternastego ich roku. Gdy więc dzieci żydowskie lata te ukończą, bywają po złożeniu stosownego egzaminu uroczyście w synagodze jako członkowie bożnicy przyjęci i odtąd dopiero wolno chłopcom używać przy modlitwie znanych rzemyszków z dziesięciorgiem przykazań bożych. Otóż trzynastoletni syn rzeźnika tutejszego, Nathana, którego powszechnie wyłepiatym Mendlem tu zowią, miał był w ostatni dzień kuczek t. j. w zeszłą sobotę podczas modlitwy przedpołudniowéj pasowany na rzeczywistego i dojrzałego członka żydowskiéj rodziny. Odmówił więc stosownie do zwyczaju głośno modlitwę; po niéj zaś chciał mieć przemowę do rodziców i zebranych współwierców. By się malec nie pomylił, podjął się sufierować mu niejakiś Feiertag; w tym celu usadowił się za młodym kandydatem na mownicy. Lecz przełożony bożnicy wzbronił Feiertagowi w ogóle suflerowania a tém samém i wejścia na mownicę. Wezwaniu przełożonego uczynił ów niedoszły sufler zadosyć i odgrażając się, zeszedł z mownicy. Lecz partya Nathana, resp. Feiertaga, oburzona tém wystąpieniem przełożonego, głośno objawiła przeciw niemu swe niezadowolenie. Ztąd przyszło do kłótni i wyzwisk.

Większe jeszcze rozmiary przybrały te burdy na wieczornem modlitewnem zebraniu; zakończyło się bowiem na guzach i krwi rozlewie.

Obchodząc w dniu tym kiermasz, pozalewali

sobie niektórzy czupryny, czyli „haben sich — jak oni mówią — beschiekert.“ Niejaki więc Kaiser, mocniéj niż inni podtabaczony, uderzył podczas modlitwy z junakieryi silnie w książkę swą, leżącą na pulpicie. Za to chciał go sąsiad jego, młody Jarecki, wielki pyszałek, syn wekslarza tutejszego, który się na naiwnych naszych chłopkach wielkiego majątku dorobił, za drzwi wyrzucić. Lecz Kaiser, mocny żyd, stawił mu silny opór. Poczęli się więc baraszkować i pięściami kułakować. Tym dwom antagonistom przyszli niektórzy z obecnych w pomoc i tak wszczęła się ogólna bijatyka. Miotano na siebie ze wściekłym krzykiem przekleństwa, drapano się, targano za włosy, kopano korkami od bótów, okładano pulpitami, tykwami, które z przed bóżnicy poprzynoszono a żydówki krzyczały z galeryi jak opętane. Nie wiem na czém by się było skończyło, gdyby nie była policya wkroczyła i bijatyce końca położyła. I tak już niektórzy dużo oberwali. Staremu Jareckiemu włoczono cylinder aż po za brodę i okładano go, co się zmieściło; kilku wyszło krwią zalanych z dziurami w mózgownicy, inni zdrapani, niektórzy z obrzękłemi i zesinionemi wargami i porozbijanemi nosami. Oryginalny to był widok.

Sprawców tego sprofonowania synagogi oskarżono przed król. prokuratoryą.

Rozmaitości

— **W Petersburgu** opowiadają sobie następującą anegdotkę: Na dworze następcy tronu zakazano mówić po niemiecku. Kto przekroczy ten zakaz, zapłacić ma 100 rubli kary na cele dobroczynne. Otóż miało się zdarzyć, że gdy raz car, jako Niemiec, zapomniał o tym zakazie i przemówił rodzinnym językiem niemieckim, upomniał się synalek o grzywnę. Milcząc wyciągnął Aleksander Gottorp 100 rubli jako karę za język niemiecki i wręczył je następcy tronu.

Przestrzeń i ludność Rosyi. — Według statystycznych obliczeń rosyjskiego ministerstwa wojny Rosya w roku 1725 miała 275,571 mil kw., z czego w Europie było 82,687 mil kw., w Azyi 192,884 mil kw.; w roku zaś 1871 ma 379,630 mil kw., a mianowicie w Europie 106,591 mil kw., w Azyi 273,039 mil kw.; do tego doliczyć trzeba 9,680 mil kw., które wynoszą morze kaspijskie i aralskie. — Ludność Rosyi w r. 1863 wynosiła 78,329,495 mieszk., z czego wypadało na Ros. europ. 61,420,524, daléj na Kongresówkę 5,319,863, na Finlandyę 1,794,911, na Kaukaz 4,507,531, na Sybir 4,427,922 na Turkestan 1,059,214.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 12 października

		najwyższe sgr.	średnie sgr.	najniższe sgr.
Pszenica piękna	za szefel 84 fnt.	100	97½	95
„ pośledaia	„ „ „	92½	91½	90
„ ordynarna	„ „ „	87½	85	82½
Żyto piękne	„ 80 „	62½	61¼	60
„ pośledaie	„ „ „	59¾	59½	59
„ ordynarne	„ „ „	55	52½	50
Jęczmień duży	„ 74 „	—	—	—
mały	„ „ „	—	—	—
Owies	„ 50 „	35	34	33
Groch wręcy	„ 90 „	—	—	—
na paszę	„ „ „	—	—	—
Rzepik zimowy	„ 74 „	—	—	—
[illegible]	„ „ „	—	—	—
Rzepik letni	„ „ „	—	—	—
Rzep	„ „ „	—	—	—
[illegible]	„ 70 „	—	—	—
Kartofle	„ 100 „	20	19	18
Wyka	„ 90 „	—	—	—
Łubin żółty	cetnar 90 fnt. tal.	—	—	—
„ niebieski	„ „ „ tal.	—	—	—
Koniczyna czerwona	za ct. 100 ft. tal.	—	—	—
biała	„ „ „ „	—	—	—

Wrocław 11 października

		piękna	śred.	pośled.
Pszenica biała (za szefel)	sgr.	91—93	89	78—85
dto żółta	„ „	90—91	89	78—85
Żyto	„ „	64—65	62	56—58
Jęczmień	„ „	49—51	45	42—44
Owies	„ „	28—29	27	26—
Groch	„ „	67—73	64	57—61

Gdańsk, 11 paźdz. Pszenica licho. Ordynarna. czerwona-pstra, pstra. piękna-czerwona-pstra, jasna i wysoko pstra 120/123 fnt. od 67—68/71—72 Czerwona 126—131—132 74—75—78—79 tal. za 2000 fnt.

Żyto 120—125 fnt. 50 52⅔ tal., polskie — — — — tal. za 2000 fnt.

Jęczmień mały 105 fnt 449 tal., duży 105—115 fnt. 49—50 tal. za 2000 fnt.

Groch według jakości 49—51 tal., dobry wręcy tal za 2000 fnt.

Owies według jakości 37—38—39 tal: za 2000 fnt.

Okowity nie dawierzione.

Toruń, 11 paźdz. Pszenica 123—128 ft. pstra 66—75 tal. dto 129—131 fnt. 75—79 tal., jasna 128—128 fnt 72—75 tal., dto 129—131 fnt. 79—78 tal. (za 2125 ft.) Żyto 115—118 ft. 46—48 tl. 119 do 122 ft. 48—49 tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 38 do 42 tal. (za 1800 fnt.) Owies 24—28 tal. (za 1200 fnt.) Groch na paszę 47—49 tal., wręcy 50—55 tal, za 2250 fnt. Rzepak 106—109 t. za 2000 fnt.

Papiery: stałe. Pożyczka Związkowa	[illegible]
Akcye marchijsko-poznańskie	[illegible]
Obligi państwa pr.	—
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	90½
Poznańskie listy rentowe	93½
Polskie listy zastawne likwid.	72
Rosyjskie banknoty	87¼
Francuzy	—
Lombardy	104½
Losy 1860	84½
Amerykany	[illegible]
7% procentowe Rumuny	—
Włoskie papiery	57¼
Turki	43½

Polecam sumiennie kilka **zdrowych mamek i sługi** wszelkiego rodzaju.

Korach, stręczarka

(295) Ulica Wrocławska, hotel saski

Walne Zebranie

Towarzystwa Rolniczego

dla powiatu Mogilnickiego odbędzie się w **Trzemesznie** u p. Kamińskiego o godz. 11 przed południem dnia **19 października**. O liczny udział uprasza (302)

Dyrekcya.

W. Knaflewski.

nr. 6. róg ulicy Wodnéj i Ślosarskiej nr. 6.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu **zaopatrzony skład biretów i obojczyków** podług najnowszego przepisu Rzymskiego, po cenie jak najumiarkowańszéj. (305)

„Harmonia“

Walne zebranie w sobotę dnia 14 b. m. w nowym lokalu, o godz. 8 wieczorem. O liczny udział, ze względu na ważność porządku dziennego, uprasza (304)

Dyrekcya.

20 pieców starych

sprzedawać będę przez licytacyą w przyszły poniedziałek dnia 16 bm. o godz. 10 rano w byłym Zakładzie Urszulanek, Szewska ul 16. (306)

Tytus Jackowski

Mój skład herbaty

zaopatrzony w świeże nadsyłki gatunków najsilniejszego **aromatu** i bardzo miłego smaku, polecam jak najusilniéj.

Pecco, kwiat herbaciany	a 1 funt	2—3 tal.
Souchong	„	1⅚ „
Congo	„	1—1½ tal.
Guinpouder (zielona)	„	1⅙ tal

Prusze najlepszych gatunków czarnéj herbaty 20 sgr.

Powyższy skład polecam sprzedającym z drugiéj ręki. Usługa skora i rzetelna.

Fabryka cukrów,

Samuel Kantorowicz jun.

(292) Ulica Wodna nr. 2

Uniwersalny napój leczący

Ludwika Hohmann w Eisenach,

używany codziennie jest środkiem zapobiegającym cholerze, ospie i innym, najrozmaitszym chorobom, jakotéż lekarstwem na wszelkie cierpienia żołądka, na skrofuły, hemoroidy i t. d., znany zarazem jako najlepsze krople z ziół.

Można go nabyć w flaszeczkach po 7½ i 2½ sgr.

(250) w **Łobżenicy** u p. **Pawła Billerta.**

Okna z lanego i kutego żelaza w dowolnych formach i rozmiarach poleca

S. J. Auerbach.

Ryciny i cenniki rozsyłam bezplatnie i franko. (283)

Pokój meblowany jest na Rybakach 5. II piętro. (303)

Bióro Towarzystwa

ku **wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego** przeniesione zostało od 1 października r. b. na ulicę **Ś. Marcina nr. 3** w podwórzu. Prosimy tedy wszelkie korespondencye tego Towarzystwa dotyczące, adresować na ręce sekretarza Zarządu głownego p. Emila Kierskiego w Poznaniu w wskazane miejsce.

Przewodniczący w Zarządzie głównym (297)

St. Szczaniecki.

(225) Dr. Graefego

Woda na oczy

leczy w krótkim czasie nietylko chroniczne, ale i inne dolegliwości oczu, wzmacnia i polepsza wzrok. Tysiące osób zawdzięcza temu na całym świecie sławnemu preparatowi zupełne wyleczenie i wyzdrowienie, jak to codziennie nadchodzące uznania okazują. Prawdziwą tę wodę przesela w flaszkach oryginalnych z przepisem użycia po talarze za zaliczką lub asygnacyą pocztową tylko **L. Roth**, Berlin, ulica Fryderykowska 68. i **Hartter et Franzske** w Wrocławiu.

Dawno oczekiwany

ŚPIEWNIK TOWARZYSKI

na trzy i cztery głosy męskie

Bolesława Dembińskiego

!! dziś już nadszedł !!

Główny skład w księgarni

pp. Mieczysława Leitgebra i Sp.

w Poznaniu. (304)

Nakładca i redaktor odpowiedzialny dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.